

III Niedziela Wielkiego Postu [8 marca]

J 2,13-25

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie oraz siedzących za stołami bankierów. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powyrzucił wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: «Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu Ojca mego targowiska». Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: «Gorliwość o dom Twój pożera Mnie». W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: «Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?». Jezus dał im taką odpowiedź: «Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo». Powiedzieli do Niego Żydzi: «Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?». On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus. Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątecznym, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im, bo dobrze wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co się kryje w człowieku.

Pewien kaznodzieja zwierzył się przyjacielowi, że będzie mówił kazanie na temat postu. Przyjaciel, usłyszawszy to, rzekł: „Będziesz mówił na temat postu? To przecież teraz takie drugorzędne. Dlaczego mielibyśmy przywiązywać wagę do spraw drugorzędnych?”. Liturgia słowa na trzecią niedzielę Wielkiego Postu zachęca do refleksji nad miejscem Boga w życiu człowieka. I chodzi tu o człowieka wierzącego. Ludzie, z którymi polemizuje Jezus Chrystus, są wierzącymi. W pierwszym czytaniu adresatem przykazań jest Izrael, lud wierzący. Święty Paweł kieruje swój list do wierzących w Chrystusa Koryntian. Człowiek wiary ma postawić siebie w obliczu pytania o miejsce Boga w swoim życiu, Liturgia słowa wskazuje wyraźnie, że Bóg musi być na miejscu najważniejszym, powiedzielibyśmy na miejscu pierwszym. I myliłby się ten, kto by sądził, że Bóg odrzuca to, co drugorzędne. W Jezusie Chrystusie okazało się, że Bóg jest ludzki. On lubi dzieci. Wspaniale mówi o przyrodzie, o liliach polnych. Zachęca swoich uczniów do odpoczynku. Ma czas, by rozmawiać z ludźmi, pozwala się zaprosić do domu. I choć w porównaniu z tajemnicą śmierci i zmartwychwstania, w życiu Jezusa były to sprawy „drugorzędne”, to jednak tych spraw „drugorzędnych” nie uważał za nieważne. To wszystko, co się wydaje drugorzędne, jest ważne dla Boga i przez Boga błogosławione, ale musi pozostać na swoim, tzn. na „drugim” miejscu. Jeżeli Jezus wypędza ze świątyni kupców i wyrzuca ich dobytek, to czyni tak nie dlatego, że nie chce, by Bogu składano ofiary, ale dlatego, że ich handlowy proceder stał się ważniejszy niż Bóg. Bóg stał się dla nich drugorzędny. Słowa Jezusa „weźcie to stąd” wyraźnie domagają się ustawienia wszystkiego na właściwym miejscu. Liturgia słowa na trzecią niedzielę Wielkiego Postu zachęca do refleksji nad miejscem Boga w życiu człowieka. I chodzi tu o człowieka wierzącego.

Poniedziałek [9 marca]

Łk 4,24-30

Kiedy Jezus przyszedł do Nazaretu, przemówił do ludu w synagodze: «Zaprawdę powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Naprawdę mówię wam: Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliasz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman». Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się.

Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie – to nie tylko aluzja do otaczających Jezusa ludzi, ale ukazanie natury prorockiego charyzmatu. Prorok nie jest słupem reklamowym. Jego zadaniem jest doprowadzić do wyzwalającej prawdy – często o ludzkim grzechu, odejściu z drogi prawości i o kłamstwie. Łagodny, lubiany, wyglądający i sympatyczny prorok jest imitacją i karykaturą. Jako uczniowie Jezusa jesteśmy zobowiązani do wyzwiania w prawdzie naszych najbliższych, znajomych i ludzi na naszej drodze. Zaczynając od siebie, mogą stanąć po stronie Jezusa i towarzyszyć mu nad urwiskiem, do którego chcieli Go zepchnąć rodacy. Wielu dziś chciałoby, aby Kościół był tolerancyjny – dopasowany, mało wymagający, otwarty na wszystko. Jednak znad przepaści Pan nas wyprowadzi, gdy będzie wiara.

Wtorek [10 marca]

Mt 18,21-35

Piotr zbliżył się do Jezusa i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?». Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, i tak dług oddać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: „Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam”. Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwył go i zaczął dusić, mówiąc: „Oddaj, coś winien!” Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: „Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie”. On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: „Sługo niegodziwy, darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad swym współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?”. I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu».

Zbyt często uważamy, że to słabość, a nie przemoc, że to cichość zostawia otwarte drzwi na inwazję zła. Ale rzeczy mają się zupełnie na odwrót. W rzeczywistości miłość jest jedyną siłą zdolną skutecznie stawić czoło nienawiści, odbierając jej przestrzeń, łagodząc ją, gasząc,

doprowadzając do jej zaniku. Chrześcijanin jest zwycięzcą nie wtedy, kiedy uda mu się zaopatrzyć przeciwnika w broń, ale wtedy, kiedy porzuci własną broń i stanie się bezbronny. Nieprzyjaciel wówczas znika, czuje się zagubiony, bo nikt go nie zauważa, nikt nie uważa go za nieprzyjaciela. Słabość miłości, to jedyna siła będąca w stanie unicestwić zło.

Środa [11 marca]

Mt 5,17-19

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejsze, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim».

Wielu zarzucało Chrystusowi, że nie przestrzega Prawa. Oskarżano Go, że nauczał w czasie szabatu, pozwalając uczniom łuskać zboże, gdy nie powinni tego czynić. Dokonywał rzeczy, które nie podobały się faryzeuszom. Nie można jednak powiedzieć, że Jezus działał wbrew Prawu. Prawa Bożego nie da się uchylić! Albo nim żyjesz, albo stajesz przeciw niemu – ze wszelkimi konsekwencjami pierwszej, jak i drugiej decyzji. Trzecia droga nie istnieje. „Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” – deklaruje Jezus. Jego życie jest doskonałym wypełnieniem Prawa Bożego. Nauczyciele żydowski nie dostrzegli w życiu Jezusa – Światła Świata i Soli Ziemi – żywej ilustracji Prawa. Chrystus pokazał, że Prawo ma ludziom pomagać, by spotykać się z Bogiem. W końcu dał do zrozumienia, że to On jest Prawem. Wszystko, czego nauczał słowami i uczynkami jest dla nas wzorem postępowania. Jezus dopełnia Prawo i Proroków przez przywrócenie im znaczenia duchowego. Najlepszym sposobem wypełniania Prawa i Proroków jest codzienne naśladowanie Jezusa.

Czwartek [12 marca]

Łk 11,14-23

Jezus wyrzucał złego ducha, który był niemy. A gdy zły duch wyszedł, niemy zaczął mówić i tłumy były zdumione. Lecz niektórzy z nich rzekli: «Przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy». Inni zaś, chcąc Go wystawić na próbę, domagali się od Niego znaku z nieba. On jednak, znając ich myśli, rzekł do nich: «Każde królestwo wewnętrznie rozdarte pustoszeje i dom na dom się wali. Jeśli więc i szatan sam przeciw sobie wewnętrznie jest rozdwojony, jakże się ostoi jego królestwo? Mówicie bowiem, że Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy. Lecz jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami. A jeśli Ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, bezpieczne jest jego mienie. Lecz gdy mocniejszy od niego nadejdzie i pokona go, zabierze wszystką broń jego, na której polegał, i lupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza».

Myśl, że Jezus przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy, jest ewidentnie nielogiczna, co Pan Jezus wykazuje słuchaczom. Ileż trzeba zawziętości i jakże mocnych i wielkich kłapek na oczach, by nie zwrócić uwagi na to, że każde królestwo wewnętrznie skłócone pustoszeje i dom na dom się wali. Kto tak mówił, ten musiał mieć złe nastawienie do Jezusa. I właśnie w związku z taką postawą Pan Jezus mówi o byciu z Nim lub przeciw Niemu. Jeżeli ktoś jest z Nim, to szuka prawdy i otwiera się na nią, a prawda prowadzi go do odczytania znaków, zrozumienia słów Jezusa i rozpoznania w Nim Mesjasza. Kto jednak nie szuka prawdy, ale potwierdzenia siebie i własnych racji, ten tak czy inaczej odrzuca prawdę i będzie zaprzeczał temu, co oczywiste. Wydaje się, że dzisiaj ta ostatnia postawa jest dosyć szeroko rozpowszechniona. Coraz częściej próbuje się lansować nowe wartościowanie, nazywać zło dobrem, oczywiste prawdy wyśmiewać i głosić bezsens jako prawdę. Jeżeli dla własnych chęci lub upodobań zaprzeczamy prawdzie, ma to bardzo konkretne konsekwencje. Słowo Boże podpowiada nam, że ci, którzy zawierzyli prawdzie i konsekwentnie za nią idą, otwierają się na Jezusa, który jest „drogą, prawdą i życiem”.

Piątek [13 marca]

Mk 12,28b-34

Jeden z uczonych w Piśmie zbliżył się do Jezusa i zapytał Go: «Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?» Jezus odpowiedział: «Pierwsze jest: „Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”. Drugie jest to: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Nie ma innego przykazania większego od tych». Rzekł Mu uczonego w Piśmie: «Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznieś powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary». Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: «Niedaleko jesteś od królestwa Bożego». I nikt już nie odważył się więcej Go pytać.

Pytanie uczonego w Piśmie z Ewangelii mogłoby brzmieć: Jaka jest najważniejsza zasada życia? Co należy robić, czego przestrzegać, aby prawdziwie żyć? Jeżeli ktoś pragnie zakosztować radości tego świata, „pierwszym przykazaniem” będzie zdobycie jak największych pieniędzy, bo one są „kluczem” do rozkoszy tego świata. Gdyby takiemu człowiekowi powiedzieć, że powinien „miłować Pana Boga z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił”, wówczas wrzuciłby ramionami, albo wyśmiał te słowa. Pan Jezus, odpowiadając na pytanie uczonego w Piśmie „będziesz miłował Pana Boga twego” – chce mu powiedzieć: zaangażujesz wszystkie swoje siły w to, by się z Nim prawdziwie spotkać, by nawiązać z Nim w żywą więź, bo w tej więzi jest życie, a raczej ona jest życiem.

Sobota [14 marca]

Łk 18,9-14

Jezus powiedział do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem

jak inni ludzie, zdiercy, oszuści, cudzołźnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”. Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony».

Podzięka faryzeusza jest religijnym ceremoniałem niewdzięczności. Wdzięczność może się ostać tylko ze szczerą pokutą i braterską miłością ku temu, kto nie otrzymał niezasłużonego daru, jaki ja otrzymałem. Bez pokuty i bez miłości wdzięczność staje się przeklętą podzięką faryzeusza. Podzięką faryzeusza jest to, gdy bogacz widzi pusty stół ubogiego i pozwala, aby pozostał pusty, a on sam dziękuje Bogu za to, co posiada i uważa to za wyraz Bożego błogosławieństwa. Jest przeklętą podzięką faryzeusza, gdy nie oddaję upośledzonym miłości Boga, której doznałem i za którą dziękuję. Księga Przysłów nazywa to dobitnie: „Kto ciemniejszy ubogiego, **lży jego Stwórcę**” (Prz 14,31). Słowo Boże oskarża mnie tak długo, aż moja podzięka za otrzymane dary przemieni się w szczerą nawrócenie i aktywną miłość. Ale wówczas sprawia, że mogę dziękować z czystym sumieniem, mimo zła i nędzy całego świata.

IV Niedziela Wielkiego Postu [15 marca]

J 3,14-21

Jezus powiedział do Nikodema: «Jak Mojżesz wywyższył węza na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu».

W czwartą niedzielę Wielkiego Postu słyszymy słowa Jezusa Chrystusa z Ewangelii św. Jana: „A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki” (3,19). Jezus mówi o „światle” w kontekście zbawczej misji Syna Bożego. Przyjście Syna Bożego jest nadejściem światła. Światło przyszło do ludzi. Słowa Jezusa ukazują, jak ważne jest określenie stosunku człowieka do światła, które „przyszło na świat”. Nie wystarczy to światło przyjąć. Trzeba je ukochać – bardziej niż wszystko inne. Nie wystarczy o nim wiedzieć. Nie wystarczy je znać. Nie wystarczy ocierać się o nie codziennie. Trzeba je ukochać nade wszystko! Jezus mówi wyraźnie, że ludzie „bardziej” umiłowali ciemność niż światło. Czy kochasz mnie bardziej, aniżeli... Chodzi o to „bardziej”. Ukochać bardziej niż wszystko. Wielki Post jest czasem pełnym treści i refleksji, że Bóg ukochał nas bardziej niż wszystko inne, nawet bardziej niż aniołów. Jezus przyszedł „oświecić” człowieka i pozwolić mu doświadczyć na własnej skórze owej miłości. Czyż nie dlatego tak radośnie brzmi podczas ceremonii wielkosobotnich śpiew nad świecą paschalną: „Zdobny blaskiem tak wielkiej światłości, raduj się Kościele święty, Matko nasza”. François Mauriac napisał: „Można być widzem i turystą wszędzie, ale nie na

Golgotcie”. W obliczu okazywanej miłości trzeba przyjąć konkretną postawę. Same słowa nie wystarczą. Tu nie ma możliwości pośredniej. Albo się kocha, albo się nie kocha. Albo się przyjmuje światło, albo się pozostaje w ciemności. Albo się pozwolimy prowadzić, albo wolimy kroczyć sami, swoimi drogami. Oto jest rozstrzygająca konfrontacja. Oto jest sąd.

Poniedziałek [16 marca]

J 4,43-54

Jezus wyszedł z Samarii i udał się do Galilei. Jezus wprawdzie sam stwierdził, że prorok nie doznaje czci we własnej ojczyźnie. Kiedy jednak przybył do Galilei, Galilejczycy przyjęli Go, ponieważ widzieli wszystko, co uczynił w Jerozolimie w czasie świąt. I oni bowiem przybyli na święto. Następnie przybył powtórnie do Kany Galilejskiej, gdzie przedtem przemienił wodę w wino. A w Kafarnaum mieszkał pewien urzędnik królewski, którego syn chorował. Usłyszawszy, że Jezus przybył z Judei do Galilei, udał się do Niego z prośbą, aby przyszedł i uzdrowił jego syna: był on bowiem już umierający. Jezus rzekł do niego: «Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie». Powiedział do Niego urzędnik królewski: «Panie, przyjdź, zanim umrze moje dziecko». Rzekł do niego Jezus: «Idź, syn twój żyje». Uwierzył człowiek słowu, które Jezus powiedział do niego, i szedł z powrotem. A kiedy był jeszcze w drodze, słudzy wyszli mu naprzeciw, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich o godzinę, o której mu się polepszyło. Rzekli mu: «Wczoraj około godziny siódmej opuściła go gorączka». Poznał więc ojciec, że było to o tej godzinie, o której Jezus rzekł do niego: «Syn twój żyje». I uwierzył on sam i cała jego rodzina. Ten już drugi znak uczynił Jezus od chwili przybycia z Judei do Galilei.

Urzędnik królewski zaufał słowu Jezusa i nie zawiódł się. Uwierzyła także jego rodzina. Od tego momentu powierzyli Jezusowi całe swoje życie. Wcześniej chodziło o zdrowie syna. Teraz wiara obejmuje życie, rodzinę i wszystko, co posiadają i czym są. Trzy razy słyszymy słowo Jezusa: „Twój syn żyje!”. Ufność temu słowu stała się darem większym niż zdrowie dziecka. Ona zrodziła prawdziwą wiarę w Zbawiciela. Wiara w Jezusa zawsze daje więcej – więcej niż zdrowie. Ona daje życie wieczne.

Wtorek [17 marca]

J 5,1-3a.5-16

Było święto żydowskie i Jezus udał się do Jerozolimy. W Jerozolimie zaś znajduje się Sądawka Owca, nazwana po hebrajsku Betesda, zaopatrzona w pięć krużganków. Wśród nich leżało mnóstwo chorych: niewidomych, chromych, sparaliżowanych. Znajdował się tam pewien człowiek, który już od lat trzydziestu ośmiu cierpiał na swoją chorobę. Gdy Jezus ujrzał go leżącego i poznał, że czeka już długi czas, rzekł do niego: «Czy chcesz stać się zdrowym?». Odpowiedział Mu chory: «Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sądzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. Gdy ja sam już dochodzę, inny schodzi przede mną». Rzekł do niego Jezus: «Wstań, weź swoje łoże i chodź». Natychmiast wyzdrowiał ów człowiek, wziął swoje łoże i chodził. Jednakże dnia tego był szabat. Rzekli więc Żydzi do uzdrowionego: «Dzisiaj jest szabat, nie wolno ci nieść twojego łoża». On im odpowiedział: «Ten, który mnie

uzdrowił, rzekł do mnie: Weź swoje łoże i chodź». Pytali go więc: «Cóż to za człowiek ci powiedział: Weź i chodź?». Lecz uzdrowiony nie wiedział, kim On jest; albowiem Jezus odsunął się od tłumu, który był w tym miejscu. Potem Jezus znalazł go w świątyni i rzekł do niego: «Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło». Człowiek ów odszedł i doniósł Żydom, że to Jezus go uzdrowił. I dlatego Żydzi prześladowali Jezusa, że to uczynił w szabat.

W obecności Jezusa sadzawka i poruszenie w niej wody stają się zbyteczne. On sam uzdrowia, pokazując, że nie spryt i zdolności przynoszą zbawienie. To naśladowanie Go w służeniu innym oraz w miłości – jaką On nas umiłował – staje się ratunkiem i zbawieniem. Tak pokonuje się samotność i doświadcza się uzdrawiającej mocy bliźniego i wspólnoty.

Środa [18 marca]

J 5,17-30

Żydzi prześladowali Jezusa, ponieważ uzdrowił w szabat. Lecz Jezus im odpowiedział: «Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam». Dlatego więc usiłowali Żydzi tym bardziej Go zabić, bo nie tylko nie zachował szabatu, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu. W odpowiedzi na to Jezus im mówił: «Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni. Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni, i jeszcze większe dzieła ukaze Mu, abyście się dziwili. Albowiem jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce. Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi, aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu. Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go posłał. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą. Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym. Przekazał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym. Nie dziwcie się temu! Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny, na zmartwychwstanie potępienia. Ja sam z siebie nic czynić nie mogę. Tak, jak słyszę, sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy; nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał».

Żydzi chcieli zabić Jezusa. Za co? Otóż za to, że „Boga nazywał swoim Ojcem”. Chcieli zabić Jezusa, ponieważ nie uwierzyli, że Bóg mógłby być tak bardzo Bogiem, to znaczy, że „u Niego wszystko jest możliwe”. Ponieważ nie uwierzyli, że Bóg mógłby być w tak radykalny i namacalny sposób Ojcem! By **mógł i chciał** być tak blisko człowieka! Nie mogli uwierzyć, że Bóg do tego stopnia może być „Bogiem tutaj obecnym”. Tak bardzo obecnym, że można Go łatwo dotknąć, ogarnąć, zranić i odrzucić...

Uroczystość św. Józefa [19 marca, Czwartek]

Jakub ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem. Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański.

Zwycięstwo Józefa w walce duchowej nie polegało tylko na oparciu się pokusie podejrzliwości, zazdrości, rozczarowania w miłości, ale na rozpoznaniu Bożej ingerencji w los Maryi. Jego prostota pozwoliła mu dojrzeć Boga. „Kiedy święty Józef uświadomił sobie, że Matka Najświętsza jest brzemienna, zrozumiał od razu, że stała się Ona własnością Boga. Ogarnęła go bojaźń Boża. Chciał uciec. Poczł się niegodny i niepotrzebny. Bóg będzie się Nią opiekował, nie on, bo cóż znaczy wobec Najwyższego” (ks. J. Twardowski). Polecenie anioła oznacza przygotowanie Józefa na nowy rodzaj Bożej bliskości – w Jezusie Chrystusie. Anioł mówi tylko tyle, ile potrzeba: nie bój się bliskości Boga. Twoja bojaźń jest wyrazem miłości i pobożności, ale przychodzi nowy czas. Pełne rozumienie anielskiego polecenia odsłoni przyszłość. Na razie słowa „nie bój się” mają go usposobić do wypełnienia jedynej w swoim rodzaju misji. Józef posłuszny uczyni, jak mu kazano, i dzięki łasce Bożej będzie trwał w niewyobrażalnej dla Niego sytuacji.

Czwartek [po IV Niedzieli Wielkiego Postu {19 marca}]

J 5,31-47

Jezus powiedział do Żydów: «Gdybym Ja wydawał świadectwo o sobie samym, sąd mój nie byłby prawdziwy. Jest przecież ktoś inny, kto wydaje sąd o Mnie, a wiem, że sąd, który o Mnie wydaje jest prawdziwy. Wysłaliście poselstwo do Jana i on dał świadectwo prawdzie. Ja nie zważam na świadectwo człowieka, ale mówię to, abyście byli zbawieni. On był lampą, co płonie i świeci, wy zaś chcieliście radować się krótki czas jego światłem. Ja mam świadectwo większe od Janowego. Są to dzieła, które Ojciec dał Mi do wykonania; dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał. Ojciec, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo. Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu, ani nie widzieliście Jego oblicza; nie macie także słowa Jego, trwającego w was, bo wyście nie uwierzyli w Tego, którego On posłał. Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo. A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie. Nie odbieram chwały od ludzi, ale wiem o was, że nie macie w sobie miłości Boga. Przyszedłem w imieniu Ojca mego, a nie przyjęliście Mnie. Gdyby jednak przybył ktoś inny we własnym imieniu, to byście go przyjęli. Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga? Nie mniemajcie jednak, że to Ja was oskarżę przed Ojcem. Waszym oskarżycielem jest Mojżesz, w którym wy pokładacie nadzieję. Gdybyście jednak uwierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie uwierzyli. O Mnie bowiem on pisał. Jeżeli jednak jego pismom nie wierzycie, jakże moim słowom będziecie wierzyli?».

Bardzo często arcykapłani i uczeni w Piśmie przedstawiani są, jako depozytariusze wiary „sfabrykowanej”, „upakowanej”, skondensowanej w zdefiniowanych formułach. Oni są przedstawicielami „bezczelnej wiary” ludzi zaspokojonych, zadowolonych ze swej wiedzy. Zawsze stwierdzają zarozumiale i stanowczo: „Jest napisane”. Oni znają wszystkie odpowiedzi, które zwalniają ich z wyruszenia, z ryzykowania, z przyzwolenia na zranienie cierniem niepewności przebijającym serce i głowę. Poczucie bezpieczeństwa – owoc zarozumiałości, sprawia, że brakuje ich na decydującym spotkaniu, eliminuje ich z historii. Uważając się za centrum wszystkiego i wszystkich, nie zdają sobie sprawy z gry Boga, która rozwija się poza programami i regułami ustalonymi w ich świętych tekstach. Posiadanie wiedzy zuboża ich o coś istotnego, to znaczy pozbawia dreszczu oczekiwania, który odczuwa się w sercu, a nie w mózgu z racji niespodziewanego spotkania.

Piątek [20 marca]

J 7,1-2.10.25-30

Jezus obchodził Galileję. Nie chciał bowiem chodzić po Judei, bo Żydzi mieli zamiar Go zabić. A zbliżało się żydowskie Święto Namiotów. Kiedy zaś bracia Jego udali się na święto, wówczas poszedł i On, jednakże nie jawnie, lecz skrycie. Niektórzy z mieszkańców Jerozolimy mówili: «Czyż to nie jest Ten, którego usiłują zabić? A oto jawnie przemawia i nic Mu nie mówią. Czyżby zwierzchnicy naprawdę się przekonali, że On jest Mesjaszem? Przecież my wiemy, skąd On pochodzi, natomiast gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd jest». A Jezus ucząc w świątyni zawołał tymi słowami: «I Mnie znacie, i wiecie, skąd jestem. Ja jednak nie przyszedłem sam od siebie; lecz prawdziwy jest tylko Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie. Ja Go znam, bo od Niego jestem i On Mnie posłał». Zamierzali więc Go pojmać, jednakże nikt nie podniósł na Niego ręki, ponieważ godzina Jego jeszcze nie nadeszła.

Sytuacja jest dramatyczna i smutna. Faryzeusze i uczeni w Piśmie rzadko dochodzą do porozumienia i zgody. Opozycja do Jezusa sprawiła jednak, że są razem, a łączy ich myśl, że On musi odejść! Ale godzina jeszcze nie nadeszła, aby podnieść na Niego rękę. Interweniować będzie można wtedy, gdy pozwoli na to Bóg. Może się zdarzyć, że w opisanej perykopie odnajdziemy nagle siebie. Gdzie stoimy? W jakiej grupie? Czy tych, którzy przychodzą, aby ich Jezus pochwalił? A może tych, którzy ciągle zatrzymują się na dyskusowaniu z Nim? Być może jesteśmy wśród tych, którzy chcą pójść z Nim wszędzie, albo wśród tych, którym nie chce się pójść gdziekolwiek? Ewangelia Jezusa to jednak niesamowita nowina! Jezus stoi pośród wszystkich poszukujących i wątpiących z orędziem o Ojcu w Niebie, który zaprasza, aby do Niego powrócić. Wrócić do Domu Ojca.

Sobota [21 marca]

J 7,40-53

Wśród tłumów słuchających Jezusa odezwały się głosy: «Ten prawdziwie jest prorokiem». Inni mówili: «To jest Mesjasz». Jeszcze inni mówili: «Czyż Mesjasz przyjdzie z Galilei? Czyż Pismo nie mówi, że Mesjasz będzie pochodził z potomstwa Dawidowego i z miasteczka Betlejem?» I powstało w tłumie rozdwojenie z Jego powodu. Niektórzy chcieli Go nawet pojmać, lecz nikt nie odważył się podnieść na Niego

ręki. Wrócili więc strażnicy do kapłanów i faryzeuszów, a ci rzekli do nich: «Czemuście Go nie pojmali?». Strażnicy odpowiedzieli: «Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak Ten człowiek przemawia». Odpowiedzieli im faryzeusze: «Czyż i wy daliście się zwieść? Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego? A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty». Odezwał się do nich jeden spośród nich, Nikodem, ten, który przedtem przyszedł do Niego: «Czy Prawo nasze potępia człowieka, zanim go wpierw przesłucha i zbada, co czyni?». Odpowiedzieli mu: «Czy i ty jesteś z Galilei? Zbadaj, zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei». I rozeszli się każdy do swego domu.

Reakcja faryzeuszów jest pełna agresji. Obrażają rodaków, wyzywając ich od najgorszych. Wpadają w pułapkę, pytając: «Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego?». Wówczas pojawia się Nikodem, który był zarówno zwierzchnikiem, jak i faryzeuszem. Odwołał się do prawa, że nikt nie może być potępiony, zanim się go wpierw nie przesłucha i zbada, co czyni. Faryzeusze popełnili jeszcze jeden błąd. Zwrócili się do Nikodema: «Zbadaj i zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei». To chybiony argument, bo z Galilei pochodzili: Jonasz, Nahum, Ozeasz i Amos. Cel, gdy jest źle rozeznany – zaślepia. Wszystkie argumenty są wówczas przysłowiową kulą w płot.